

Związki zawodowe: nowe otwarcie



PIOTR TRUDNOWSKI

Redaktor „Nowej Konfederacji”,
członek zarządu Klubu Jagiellońskiego

Związki zawodowe w wielu kwestiach potencjalnie mogą stać się sojusznikiem w pracy na rzecz upodmiotowienia Polaków

Jeżeli poważnie potraktujemy diagnozę kroczącej rewolucji podmiotowości, a nowe formy polityczności, pojawiające się w ostatnich latach, uznamy za jej jaskółki, to najwyższy czas zastanowić się nad rolą związków zawodowych na tej nowej mapie obywatelskich zaangażowań. To szczególnie pożądane, gdy za wyzwanie potraktujemy fundamentalną przebudowę rynku pracy, której jesteśmy świadkami. By jednak takie nowe otwarcie było możliwe, same związki zawodowe muszą na nowo zdefiniować swoją rolę w zmieniającej się rzeczywistości.

Między ciężarem a klientem

Stosunek wolnorynkowej prawicy i neo-liberalnego centrum do związków zawodowych w III RP zamyka się w popularnym haśle „wszystkie związki na Powązki”. Właściwie nie zdarzało się, by te formacje w swojej diagnozie wychodziły poza kilka powtarzanych do znudzenia, choć niestety zwykle mających zakorzenienie w faktach,

truizmów. Wśród podstawowych zarzutów, każących liberałom czynić wroga numer jeden ze związków, były tezy o obciążeniu, jakie związki zawodowe stanowią dla gospodarki. Również o rozbuchanych przywilejach związkowych aktywistów i nieproporcjonalnej sile związków w społecznej grze o kształt prawa, gdzie okazywały się grupą interesu najtrudniejszą do zignorowania przez zdolności mobilizacyjne i mało subtelną formę protestów.

Z kolei duże partie o programach skoncentrowanych na kwestiach społecznych, takie jak PiS czy SLD, przez lata traktowały związki zawodowe po prostu jako klienta i pożądanego sojusznika o silnej karcie przetargowej – w postaci setek tysięcy zdyscyplinowanych wyborców. Służyły temu zresztą historyczne i światopoglądowe podziały pomiędzy związkami i ich gotowość do partyjnego zaangażowania. Fakt, że do prawicy z definicji blisko było „Solidarności”, a do lewicy – OPZZ czy ZNP, sprawiał, że w tych formacjach nie pojawiała się właściwie szersza refleksja nad rolą organizacji pracowniczych w państwie. Ich programy wyborcze

stawały się pasem transmisyjnym do wyrażania postulatów tej części związków, do której danej partii było bliżej.

Soczewka nowych wyzwań

Gdy przed wyborami parlamentarnymi 2015 roku Paweł Kukiz zaczął mówić o tym, że na spotkaniach programowych jego formacji przedstawiciele przedsiębiorców, czy skrajnie wolnorynkowych ośrodków opinii z jednej, a liderzy związkowi z drugiej strony, znakomicie się dogadują, większość komentatorów odbierała tę deklarację z dystansem. Dopatrywali się w tym raczej zasłony dymnej dla konfliktów, które wyniknąć muszą z różnorodności środowisk, widzących nadzieję w politycznej szarży kandydata na prezydenta. Tymczasem Kukiz dość celnie wskazywał, że pracodawca i pracownik mają wspólny interes, jakim jest powodzenie łączącego ich przedsiębiorstwa, a cechą złej polityki – nie tylko źle zarządzanego państwa, ale też niemądrych przedsiębiorców czy niemądrych związkowych liderów – jest przeciwstawianie ich sobie.

Przyglądając się wiadomościom ze świata związków zawodowych, zauważyć można, że i ta forma zrzeszania się staje dziś w obliczu wyzwań charakterystycznych i problematycznych dla całej wspólnoty politycznej. Spójrzmy więc na związki zawodowe pod kątem kilku interesujących z republikańskiej perspektywy problemów, by zrozumieć, że w wielu kwestiach potencjalnie mogą stać się sojusznikiem w pracy na rzecz upodmiotowienia Polaków.

Polak bez przynależności

Po pierwsze, związki zawodowe padły ofiarą niechęci Polaków do zrzeszania się i kryzysu zaufania do wszelkich form in-

stytucjonalizacji życia obywatelskiego w ogóle. Tak samo jak partie polityczne i organizacje pozarządowe, polskie związki są dużo mniej popularne w Polsce niż w innych państwach Europy. Według danych CBOS z 2015 roku do związków należy 6% Polaków i 11% pracowników najemnych. Uzwiązkowienie sytuuje się na tym poziomie mniej więcej od 2006 roku, podczas gdy jeszcze w 1991 roku do związków zawodowych należało 19% wszystkich badanych i 28% pracowników. Średnie uzwiązkowienie pracowników w Unii Europejskiej to ok. 22%, czyli dwukrotnie więcej niż w Polsce. Niższy poziom obserwujemy tylko we Francji, w Estonii i na Litwie. W Niemczech, Hiszpanii czy Holandii oscyluje on minimalnie poniżej unijnej średniej, a w krajach skandynawskich sięga od 50% (Norwegia) do nawet 70% (Szwecja, Finlandia).

Ciekawe, że Polacy bardzo rzadko zrzeszają się w związkach zawodowych również tam, gdzie poziom zainteresowania nimi jest dużo wyższy niż w naszym kraju. Jak wynika z badań Instytutu Spraw Publicznych, w Wielkiej Brytanii do związków należy jedynie 8,2% polskich pracowników, podczas gdy brytyjska średnia wynosi ok. 25%. Oczywiście nie bez znaczenia jest fakt, że Polacy pracują głównie w tych sektorach brytyjskiej gospodarki, gdzie uzwiązkowienie jest najniższe. Autorzy szerokiego badania na ten temat wskazują jednak również na znaczenie kulturowych czynników, determinujących niskie zainteresowanie taką formą zrzeszania się: m.in. postrzeganie ich przez pryzmat upartyjnienia w Polsce oraz swoisty indywidualizm Polaków na emigracji. Jak Polacy oceniają działalność związków zawodowych? Według CBOS jako korzystną dla kraju ocenia ją 39% ankietowanych, jako niekorzystną – 36%. Co szczególnie

interesujące, aż 46% Polaków uważa, że wpływ związków zawodowych na decyzje władz jest zbyt mały. Tylko 16% jest zdania, że jest on na odpowiednim poziomie, a 18% uznaje, że jest zbyt wysoki. Oznacza to, że niezbyt entuzjastyczna ocena wpływu działalności związków na państwo wynika raczej z odbioru ich działalności jako niewystarczająco skutecznej, niż z przekonania o błędnych celach związków zawodowych w Polsce. Na marginesie warto wspomnieć, że niskie uzwiązkowanie nie powinno być argumentem podważającym legitymację organizacji pracowników do reprezentacji, a raczej winno wskazywać na szerszą kwestię, jaką jest niechęć Polaków do zrzeszania się w ogóle. Jeżeli za problem uznamy bowiem fakt, że do związków zawodowych należy jedynie co dziesiąty pracownik, to jak ocenić to, że w związkach pracodawców zrzeszonych jest... zaledwie 3% z nich?

Związki ofiarą neokolonializmu

Drugi interesujący dla nas wymiar funkcjonowania związków zawodowych to ich działalność w tych sektorach gospodarki, które w największym stopniu skolonizowane zostały przez kapitał zagraniczny. Już podstawowa informacja statystyczna wskazuje na problem: w handlu poziom uzwiązkowania wynosi zaledwie 2%, a więc ponad pięciokrotnie mniej niż ponadsektorowa średnia. Najbardziej jaskrawym przykładem jest historia prób stworzenia związków zawodowych w sieciach niemieckich dyskontów.

Latem 2015 roku Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w sieci Lidl przestała istnieć. Po półtora roku starań na panewce spaliła druga już próba powołania związku zawodowego w niemieckiej sieci. Założycielkę związku dyscyplinarnie zwolniono

z pracy, tak jak wielu innych pracowników, którzy próbowali rozpocząć działalność związkową. W marcu tego roku trud założenia związku w jednym z marketów Kaufland – sieci należącej do tej samej, co Lidl, niemieckiej grupy Schwarz – podjęło dwóch pracowników z Bełchatowa. Choć deklarację przystąpienia do związku złożyło kilkanaście osób, po trzech dniach od poinformowania pracodawcy o założeniu związku inicjatorzy... również zostali zwolnieni.

**Organizacje pracowników –
tak samo zresztą jak
organizacje pracodawców
czy konsumentów – będą
służyć rozwojowi
gospodarki tylko wówczas,
gdy walkę o własny interes
osadzą w kontekście
szerszego namysłu nad
dobrem wspólnym**

Mimo że w krajach Europy Zachodniej związki zawodowe w Lidlu istnieją, to skutecznie o prawa pracownicze udaje im się dbać jedynie... w Niemczech, a i to dopiero od niedawna. Gdy w 2013 roku podniesiono zarobki, towarzyszyła temu szeroko zakrojona kampania CSR. W następnych latach niemieckie związki doprowadziły do kolejnych podwyżek, które ostatecznie podniosły poziom zarobków w sieci na terenie Niemiec wyraźnie powyżej ogólnokrajowej płacy minimalnej,

jak i o 1,75 euro za godzinę ponad płacę minimalną w niemieckim handlu.

W pozostałych państwach związkowcy borykają się z na tyle poważnymi problemami, że w 2014 roku zorganizowali w Brukseli międzynarodową konferencję na ten temat. Liczą, że dopiero tworząc swoistą międzynarodówkę, uda im wpłynąć na politykę firmy wobec europejskich pracowników. W Niemczech i państwach o silnej pozycji związków zawodowych udało się osiągnąć pewne sukcesy. W Polsce – po prostu je rozwiązano.

Być związkowcem w czasach prekariatu

Trzeci wymiar, w którym miejsce związków zawodowych wydaje się interesujące, to ich przydatność w świecie zmieniających się stosunków pracy. W czerwcu 2015 roku Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok, zgodnie z którym dotychczasowe ograniczenie, pozwalające zrzeszać się w związkach jedynie pracującym na etatach, uznano za niekonstytucyjne. Co ciekawe, pozytywnie takie orzeczenie Trybunału odebrali nie tylko związkowcy, ale też przedstawiciele organizacji pracodawców, włącznie z Cezarym Kaźmierczakiem ze Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz prof. Stanisławem Gomułą z Business Centre Club.

Anachroniczność przepisów sprawiała dotąd, że związki zawodowe koncentrowały się na sektorze publicznym: tych miejscach pracy, gdzie etat rzeczywiście jest jeszcze normą. Prowadzi to jednak do istotnego, szkodliwego zwłaszcza dla samych związków, zachwiania proporcji. Jeżeli przyjmujemy, że dialog społeczny dotyczący pracy kształtowany powinien być w trójce „pracownicy – pracodawcy – państwo”, to kiedy związki koncentrują się na sektorze publicznym, faktycznie nie

funkcjonują w trójce, ale w opozycji do pracodawcy – państwa. W tak uproszczonej strukturze mają większą szansę na polityczny sukces, ale jednocześnie spotykają się z nieufnością tych pracowników, którzy w sektorze prywatnym nie mogą liczyć na ich realne wsparcie.

Być może to właśnie urealnienie prawa do zrzeszania się w związkach dla pracowników nieetatowych sprawi, że związki zawodowe znów staną się dla pracowników sektora prywatnego atrakcyjne. Dziś jednak trudno to przewidzieć – rząd w marcu tego roku przedstawił propozycję nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, która implementować ma zeszłoroczne orzeczenie TK. Przy okazji zaproponował tak wiele niespodziewanych zmian w dotychczasowych przepisach, że spotkało się to z zaniepokojeniem zarówno ze strony pracowników, jak i pracodawców, samo zaś omówienie proponowanych przez rząd nowelizacji jest tematem na osobną, obszerną analizę.

Szukając wspólnych mianowników

Tak nakreślona panorama problemów świata związkowego wydaje się dowodzić, że dla republikańskich środowisk, działających na rzecz większej podmiotowości Polaków, związki mogą okazać się atrakcyjnym sojusznikiem. Wymaga to jednak nie tylko wyrzeczenia się uprzedzeń po stronie republikańskiej, ale też zmiany akcentów w działalności samych związków.

W wymiarze przełamania społecznej niechęci do zrzeszania się, wszelkie ruchy obywatelskie mają ze związkami wspólne cele: przezwyciężenie niechęci do zbiorowego zaangażowania i odejście od źle pojmowanego indywidualizmu – ku dobrze rozumianej wspólnotowości. Szerokie, koalicyjne posunięcia, wyjaś-

niające Polakom, że działając razem mogą zrobić więcej niż w pojedynkę, mogłyby być dobrym punktem wyjścia.

W tym miejscu związkom oddać należy, że pierwsze symptomy takich republikańskich zaangażowań mogliśmy w ostatnich latach obserwować: choćby wówczas, gdy „Solidarność” angażowała się w prace na rzecz prostszych i wiążących referendum, czy gdy wyraziła poparcie dla zmiany ordynacji wyborczej. Ważne jednak, by związki nie patrzyły na taką pracę jedynie przez pryzmat własnego interesu: wydaje się bowiem, że na przykład zaangażowanie w temat referendum wynikało głównie z doświadczeń „Solidarności”, związanych z próbą skrócenia wieku emerytalnego. Inspiracją do szerszego spojrzenia może być zresztą sam założycielski etos „S”: nie tylko republikański, ale i właściwie uniwersalny. Warunkiem skuteczności szerszego zaangażowania związków w promowanie aktywności obywatelskiej musi być jednak uświadomienie sobie znajdującego potwierdzenie w badaniach faktu, że aktywny w związku zawodowym pracownik będzie prawdopodobnie bardziej zaangażowanym obywatelem, a obywatel częściej angażujący się w życie wspólnoty politycznej czy lokalnej – chętniej zaangażuje się też w struktury pracownicze.

Na polu przeciwdziałania neokolonializmowi związki w naturalny sposób mogą szukać synergii z polskimi pracodawcami. W chwili wybuchu mody na gospodarczy patriotyzm, dobre traktowanie pracowników przez pracodawców i szanowanie roli związków zawodowych w polskich firmach może być dla krajowych przedsiębiorców kolejną przewagą w konkurencji o uwagę i sympatię konsumenta, dzięki której będą mogli odróżnić się od kolonizujących polską gospodarkę

koncernów. To oczywiście wielkie wyzwanie, wymagające prawdziwej wizji, ale otwierające przestrzeń dla wielu wspólnych działań. Choćby promowane przez związki zawodowe ograniczenie handlu w niedzielę może być szansą dla drobnego handlu, pozostającego w polskich rękach: małe sklepy nie powinny być dotknięte zakazem handlu, jeżeli w niedzielę będą obsługiwane przez właścicieli.

**Aktywny w związku
zawodowym pracownik
będzie prawdopodobnie
bardziej zaangażowanym
obywatelem, a obywatel
częściej angażujący się
w życie wspólnoty
politycznej czy lokalnej –
chętniej zaangażuje się też
w struktury pracownicze**

Po trzecie wreszcie, wraz ze zmieniającą się strukturą rynku pracy, tak związki zawodowe, jak i pracodawcy muszą aktywnie szukać równowagi pomiędzy bezpieczeństwem zatrudnienia a wyzwaniem elastyczności, o czym piszą autorzy pozostałych tekstów niniejszego numeru „Nowej Konfederacji”. Przywołana już jednomyślność przedstawicieli związków i pracodawców, w ocenie rozszerzenia prawa do zrzeszania się w organizacjach pracowniczych również osób pracujących na umowach cywilno-prawnych, jest dobrym przykładem poszukiwania we

wzajemnych relacjach nie tylko przestrzeni do konfrontacji, ale przede wszystkim do wspólnego namysłu nad tym, co dla rozwoju narodowej gospodarki wskazane.

Wyjść poza branżową perspektywę

Stefan Sękowski przypomniał, że pozytywną rolę związków zawodowych Jan Paweł II podkreślał nawet w *Centesimus Annus*, uważanej za najbardziej wolnorynkową z papieskich encyklik. Na zakończenie warto zwrócić uwagę, że Kościół jest w awangardzie republikańskiego ostrzegania potencjału związków zawodowych i w XXI wieku, doskonale zdając sobie sprawę ze złożoności przemian gospodarczych, które rolę związków zawodowych każą nieustająco definiować na nowo.

„Wypada przypomnieć o pilnej potrzebie, aby związki zawodowe ludzi pracy, zawsze zachęcane i podtrzymywane przez Kościół, otwały się na nowe perspektywy pojawiające się w środowiskach pracowniczych. Wznosząc się ponad ograniczenia właściwe branżowym związkom zawodo-

wym, związki zawodowe wezwane są do zajęcia się nowymi problemami naszych społeczeństw: mam na myśli, na przykład, zespół kwestii, które uczeni zajmujący się naukami społecznymi identyfikują w konflikcie między osobą-pracownikiem a osobą-konsumentem” – pisał w 2009 roku w encyklice „*Caritas in veritate*” Benedykt XVI, otwierając pole do dyskusji nad kolejnym z wielkich, stojących przed związkami zawodowymi wyzwań, jakim jest mierzenie się z konsumpcjonizmem współczesnego świata.

Samo wezwanie związków zawodowych do wzniesienia się ponad branżowe ograniczenia powinno być jednak zaleceniem uniwersalnym: adekwatnym tak do konfrontowania się z problemem konsumpcjonizmu, jak i obywatelskiej obojętności czy neokolonializmu. Organizacje pracowników – tak samo zresztą jak organizacje pracodawców czy konsumentów – będą służyć rozwojowi gospodarki tylko wówczas, gdy walkę o własny interes osadzą w kontekście szerszego namysłu nad dobrem wspólnym.